

Szpital w pandemii

Zuzanna Pankros

W historii Wielospecjalistycznego Szpitala Miejskiego im. Józefa Strusia w Poznaniu 17 marca 2020 roku jest datą szczególną. To właśnie od tego dnia, decyzją ówczesnego wojewody Łukasza Mikołajczyka oraz prezydenta Poznania Jacka Jaśkowiaka, przekształcono naszą placówkę w jednoimienny szpital zakaźny zajmujący się chorymi z koronawirusem.

Przyjeliśmy tę wiadomość jako nowe wyzwanie, w które zaangażowany został cały zespół szpitala. Wszystkich pacjentów, u których nie stwierdzono SARS-CoV-2, a znajdowali się na szpitalnych oddziałach przy ul. Szwajcarskiej, przetransportowaliśmy do innych placówek, aby zapewnić im bezpieczeństwo. Siedemnaście szpitalnych oddziałów przekształciliśmy w oddziały zakaźne. Przygotowanych zostało łącznie 420 miejsc, w tym 40 łóżek respiratorowych. Zmieniliśmy rozkład szpitala. Przed pandemią na środku każdego piętra znajdowały się gabinety ordynatorów i sekretariaty, a na czas pandemii pomieszczenia te dostosowaliśmy do potrzeb pacjentów jako sale chorych. Staraliśmy się znaleźć jak najlepsze rozwiązania, aby zapewnić bezpieczeństwo wszystkim osobom przebywającym w szpitalu, dlatego ordynatorów, lekarzy, pielęgniarki – zespół ratujący życie chorych – przeniesiono do zewnętrznych części oddziałów, gdzie znajdują się klatki schodowe. Strefa skażona nie mogła łączyć się z bezpieczną, musieliśmy więc rozdzielić windy, aby każda miała swoje przeznaczenie. Jedna służyła do przewożenia posiłków i materiałów. Druga była przeznaczona do transportu zakażonych pacjentów. Kolejną mogły przemieszczać się osoby, które udało się wyleczyć i szczęśliwie wracały do swoich domów.



Zuzanna Pankros, rzecznik prasowy szpitala,
fot. archiwum prywatne

Mierzyliśmy się z nieznanym. Nie wiedzieliśmy, czy ten trudny czas potrwa miesiąc, pół roku, rok czy jeszcze dłużej. Jednak byliśmy przygotowani na wszystko. Personel medyczny udało się wyposażyć w środki ochrony osobistej oraz specjalistyczny sprzęt, który pozwolił na szybkie przeprowadzanie testów weryfikujących zakażenie wirusem. Każdy dbał o to, aby się nie zarazić, a przy okazji nie narazić kolegów z oddziału lub rodziny po powrocie do domu.

Staliśmy się jednym z 19 ośrodków w Polsce leczących pacjentów z COVID-19. Na początku przywożono do nas chorych z całej Wielkopolski. Nieustające sygnały karetek i liczba pacjentów potwierdziły nasze obawy. Walkę ze śmiertelnościami wirusem okupiliśmy ogromnym poświęceniem personelu, który musiał pracować w ekstremalnych warunkach. Kombinezony, podwójne, a niekiedy nawet potrójne rękawiczki, maski, przyłbice, gogle – do tej pory widywaliśmy je tylko w filmach science fiction. To, co wydawało się ekranową fikcją, stało się dla nas codziennością i jednocześnie jedyną skuteczną tarczą.

Nagle zmieniliśmy się w wyspę, na której toczyła się nierówna walka z nieprzewidywalnym przeciwnikiem. Musieliśmy zadbać o bezpieczeństwo mieszkańców miasta, dlatego należało zabezpieczyć i odizolować szpital. Dzięki elementom ogrodzenia użyzonym przez Międzynarodowe Targi Poznańskie i pomocy strażaków, żołnierzy i policjantów udało nam się wyznaczyć bezpieczną strefę przed szpitalem.

Pacjentów z dnia na dzień przybywało, a tempo rozwoju pandemii było zatrważające. Już w ciągu kilku pierwszych dni dało się to zauważyć chociażby w magazynie, z którego w okamgnieniu zniknęły zapasy odzieży ochronnej. Baliśmy się, że jeśli nie uda nam się kupić m.in. maseczek, rękawiczek, gogli, przyłbic i kombinezonów, to nie będziemy w stanie leczyć pacjentów. Nie mogliśmy do tego dopuścić.

Na apel bezinteresownie odpowiedzieli natychmiast mieszkańcy i firmy z Wielkopolski. Po nocach lub zamieniając firmy w szwalnię, zaczęli szyc maseczki albo drukować przyłbice na drukarkach 3D. Pomoc płynęła również ze strony Urzędu Miasta Poznania, który sprowadził do szpitala specjalistyczny sprzęt oraz aparaturę medyczną. Docierające zewsząd wsparcie dało nam poczucie, że nie zostaliśmy sami na polu bitwy.

Pierwsze tygodnie pandemii były czasem osvajania się z nową rzeczywistością. Na nowo uczyliśmy się miejsca, które przecież doskonale znaliśmy. Każdy starał się odnaleźć w ekstremalnych warunkach, w jakich przyszło nam ratować ludzkie życie. Bliscy i przyjaciele martwili się i nieustannie

zadawali nam pytania: „Jak się czujecie?”, „Jakich rzeczy potrzebujecie?”, „Czy jesteście zdrowi?”. Trudno było odbierać telefony, odpisywać na SMS-y, gdy wokół było tylu pacjentów potrzebujących pomocy. Stąd w głowie laborantki i jej męża zrodził się pomysł, aby stworzyć na Facebooku grupę wsparcia dla rodzin oraz pracowników. Od tamtej pory facebookowa „Drużyna Strusia” stała się źródłem informacji o życiu i pracy medyków ze Szwajcarskiej.

Dzięki wsparciu finansowemu darczyńców prywatnych i firm szpitalowi udało się na bieżąco zaopatrywać magazyn w niezbędne środki ochrony osobistej dla personelu, leki dla pacjentów, środki higieniczne oraz wszystko to, co było niezbędne w walce z koronawirusem.

Każdy dzień wiązał się z nowymi wyzwaniami. Były chwile radości, ale były to tylko momenty. Przez blisko półtora roku spotykaliśmy się na co dzień z niemierzalną ilością bólu i cierpienia. Z chorymi stawiającymi czoło nie tylko koronawirusowi, który już sam w sobie był niełatwy do pokonania, ale i wielu innym, trudnym dolegliwościom. Była to walka jednego przeciwko kilku wrogom.

Do naszego szpitala trafiło dokładnie 10 561 pacjentów, u których stwierdzono koronawirusa. Mimo ogromnego wysiłku wszystkich pracowników szpitala niestety nie wszystkim udało się pomóc. Z powodu COVID-19 oraz powikłań związanych z następstwami tej choroby zmarły 2202 osoby. Ostatnim dniem działania jednoimiennego szpitala zakaźnego był 30 czerwca 2021 roku. Po niespełna półtora roku wszyscy ozdrowieńcy wrócili do swoich domów. Nikt nie spodziewał się, że 1 lipca stanie się jednym z najszcześniejszych dni w naszym zawodowym życiu.

Ten trudny czas pokazał wszystkim, że bycie zespołem, „Drużyną Strusia”, daje siłę. Wspólnie mogliśmy zrobić więcej. Tym bardziej w naszych sercach nadal pozostaje wielka wdzięczność za ogrom dobra, które okazali nam mieszkańcy Poznania w tym bardzo trudnym dla nas wszystkich czasie.